Rok 6. Kalisz dnia 11 (23) Listopada 1875 r. № 93.

KALENDARZ

Dziś św. Klemensa Papieża.
D. 24 „ Stanisława Kostki.
„ 25 „ Katarzyny P. M.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 23 listopada 1875 roku.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	0	3
Dziś zimna . .	3	0

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. } 756 m.m. zmienne pow.
Dziś } 761 m.m. bar. podnosi się

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Zawiadamia pp. właścicieli domów, że tutejsza Kassa Miejska otrzymała zatwierdzoną likwidację przynależnego obywatelom miasta, wynagrodzenia za kwaterunek, i różne wojskowe pomieszczenia w 1-em półroczu 1875 r., a zatem o należność swoją każdy interessowany winien się zgłosić z biletami..

Kalisz d. 4 (16) listopada 1875 r.

Prezydent *Przedpełski.*—Sekretarz *Gibasiewicz.*

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Niniejszem zawiadamia wszystkich właścicieli domów, handlarzy i professjonistów, że Kassa Miejska tutejsza otrzymała kwitarjusz do poboru składki kwaterunkowej (serwisu) za rok 1875, dlatego prosi, przypadającą składkę wnieść w ciągu dni 30-tu, albowiem po upływie tego czasu przedsięwzięte będą środki sekwestracyjne.

Kalisz 30 października (12 listopada) 1875 r.

Za Prezydenta *Szulakiewicz.*—Sekretarz *Gibasiewicz.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

-8- Mówiliśmy w poprzednim artykule, o gwałtownej potrzebie zaszczepienia w naszem społeczeństwie popędu do oszczędności, oraz potrzebie zaprowadzenia banku życiowych ubezpieczeń, jako jedynej instytucji, mogącej wytworzyć kapitał i kredyt, te dwie główne podstawy naszego przemysłu i handlu.

Każdy ktokolwiek zechce, choćby powierzchownie zająć się przedmiotem ubezpieczeń życiowych, dojdzie do przekonania, iż niema sfery towarzyskiej, którąby uczestnicząc w banku życiowym ubezpieczeń, nie odnosiła znakomitych korzyści.

Począwszy od ojca rodziny, który martwi się przyszłością, wiedząc, iż majątek jego przy krótkiem życiu ludzkiem nie wzrośnie do tego stopnia, aby mógł wszystkie dzieci wyposażyć i zapewnić im wygody, jakich w domu rodzicielskim doznawały, aż do ubogiego robotnika, który na stare lata szuka punktu oparcia i wypoczynku, obawiając się chleba żebraczego, jaki go czeka, wszyscy znajdują pomoc w banku, nie potrzebując nadal troszczyć się o swoją przyszłość.

Szczegółowe przykłady różnych udogodnień znajdą czytelnicy w programach tych wszystkich towarzystw ubezpieczeń na życie, które szczerze lub obłudnie uszczęśliwić nas obiecują.

Wśród znacznej liczby tych towarzystw i ich nierzetelnej częstokroć konkurencji, wybór jest trudny, dla chcących się zabezpieczyć, sprobujmy rozklassyfikować towarzystwa, które nam się nastręczają ze swemi usługami.

Banki ubezpieczeń na życie bywają dwojakie: albo oparte na *akcjach*, albo na *wzajemności*. Pierwsze szczególniej interess akcjonarjuszów mają na względzie, a interess ten zazwyczaj nie zgadza się z interessem zabezpieczonych. Banki zaś na wzajemności oparte odznaczają się:

I° solidarnością swoich członków,

II° jawnością zarządu.

III° administracją spoczywającą w rękach ludzi zaufania, wybranych większością głosów z grona zabezpieczonych.

W bankach ubezpieczeń akcyjnych, głównem zadaniem utrzymać składki roczne jaknajwyższe, w ciągłem zbliżaniu ich do *maximum*, w bankach zaś na wzajemności opartych, składki te zmniejszają się w miarę osiągniętych zysków. W bankach akcyjnych, przewyżkę dochodów pobierają sami akcjonarjusze, gdy natomiast przy wzajemnych zabezpieczeniach, zyskami dzielą się wszyscy zabezpieczeni.

Z takiego porównania, każdy łatwo domyśleć się może, któremu bankowi pierwszeństwo oddać należy. Odsunąwszy tedy banki akcyjne, zajmiemy się bankami wzajemnych ubezpieczeń. Istnieje w nich samorząd, oraz prawo współudziału każdego członka w zyskach towarzystwa. Rozdział tych zysków nie we wszystkich towarzystwach jednaki, w jednych wypłacają dywidendę corocznie (na co się nie zgadzamy, bo dywidenda nie mając czasu urość w znaczniejszą summę, przy podziale członków, rozpryskuje się na bardzo drobne kwoty, które pojedynczym jednostkom wielkiego pożytku przynieść nie mogą); w innych znów, zyski dopiero po pięciu latach poddają podziałowi, oddzielając z nich pewną część na kapitał rezerwowy, mający pokryć niedobory i możliwe straty; nakoniec w innych towarzystwach dywidenda zużytą zostaje na umniejszenie rocznych składek tak, iż z chwilą pokrycia tej składki, stowarzyszony, nietylko, że przestaje nadal płacić podatek, ale nie tracąc prawa do zabezpieczonego kapitału, pobiera roczne dożywocie, które niekiedy przewyższyć może zabezpieczoną summę. Zasada ta ulega jeszcze różnym modyfikacjom, odpowiednio do sposobu umniejszania się rocznych składek, i przyznać należy, iż ze wszystkich zagranicznych towarzystw, jeden bank „Vesta" w stosowaniu tej zasady postępuje najracjonalniej. W banku tym wszelkie zyski powstałe w skutek mniejszej śmiertelności członków, rozkładają się w stosunku składek, obliczonych na zasadzie najniekorzystniejszej śmiertelności, zyski zaś powstałe z przewyżki $3\frac{1}{2}$ % kapitału (stanowiących rezerwę) rozkładają się w stosunku do posiadanego udziału każdego członka. Nie tak sprawiedliwie postępują inne towarzystwa przy rozdziale zysków, rozkładając cały zysk, na pojedynczych członków, w stosunku opłaconej przez nich składki rocznej, boć przecie członkowie dłużej zostający w towarzystwie przy opłacie tej samej składki, więcej uskładali rezerwy, i tem samem większe posiadają prawa, niż członkowie późniejszy przystępujący. Zobaczmy, jak wysoką jest taryfa rocznych składek przy ubezpieczeniach życiowych.

NARZECZONA.

OBRAZEK

Z ŻYCIA SERBÓW

przełożył K. W.

(*Ciąg dalszy*).

II.

Wróg nie przestawał przelewać krwi chrześcijan, i lubować się mąk ich widokiem.

Najmilszą zabawą Ibrahama-baszy, i najulubieńszem jego wyrażeniem było: „na pal psa"!

A serb w milczeniu schylał głowę przed despotą, oczekując tylko chwili, w krórejby zemście swojej mógł popuścić wodze. Wróg ani nie przypuszczał, aby w tych bladych, wynędzniałych ludziach podobne myśli ukrywać się mogły. Więc codziennie jęki wbitych na pal męczenników, rozlegały się po serbskiej ziemi; codziennie dla zabawy jakiegoś dygnitarza męczeńską śmierć ponosił „niewierny pies."

A serbowie z bolesną świadomością o swej niemocy, uciekali jaknajdalej od tego strasznego cmentarza swych braci...

. . . .

Trzydzieści pali osadzono w ziemi, a przy nich trzydziestu męczenników oczekiwało swojego losu. Ibrahim-basza z żądzą chciwego krwi tygrysa, lubował się widokiem tych bladych i drżących postaci. Na jego skinienie, nieszczęśliwi zawiśli na palach. Z trzydziestu piersi wybiegł jeden straszny okrzyk boleści. Męczarnie konania w tak straszny sposób wykrzywiły twarze męczenników, że nawet wróg ze wstrętem odwrócił od nich oczy...

Tłum zaczął się rozchodzić, gdy nagle jakiś człowiek zjawił się na placu egzekucji; wzrok jego kolejno przebiegał wszystkie pale, dopóki nie zatrzymał się na jednym, na którym jakiś starzec wił się w męczarniach konania. Na ten widok, twarz obserwującego trupią pokryła się bladością. „Zapóźno"— wyszeptał do stojącego obok towarzysza, chwytając za rękojeść noża ukrytego pod płaszczem.

— Obaj na palach! — ze zgrozą odpowiedział zagadnięty, i mimowolnie wydał przytłumiony okrzyk rozpaczy.

Wbity na pal starzec, spostrzegłszy Iwona (gdyż to właśnie był on), wskazał tylko ręką na Ibrahima i... skonał.

— Zemsta! straszna zemsta!—rozległ się przeraźliwy krzyk z piersi dwóch młodych serbów, którzy nie tracąc chwili, zniknęli w tłumie.

Ibrahim zerwawszy się z miejsca, krzyknął na swoich służalców, rozkazując im schwytać natychmiast dwóch naruszających jego spokojność śmiałków. Posłuszne żołdactwo spełniając rozkaz agi, rozleciało się na wszystkie strony, lecz po nieznajomych nie pozostało już ani śladu.

III.

Od owego zdarzenia, niemało upłynęło czasu. Wróg nie przestawał tyranizować biednego ludu, i powiększać liczby nieszczęśliwych ofiar. Basza Sulejma okrucieństwem chciał wszczepić w serbów to przekonanie, że wieczna ich niewola była zapisaną w księdze przeznaczeń.

I czyż mogli serbowie myśleć inaczej, gdy każde śmiałe spojrzenie lub twarz wesoła, narażały ich na utratę życia, gdy wróg zawczasu wydzierał matkom od piersi niemowlęta, ażeby z ich mlekiem nie ssały żądzy zemsty przeciwko wrogowi. Jak najpodlejsi tchórze obawiali się znajdującego się jeszcze we wnętrznościach matki dziecięcia, i drżeli na myśl, że kiedyś ta bezsilna istota zażądać może od nich rachunku, i stać się mścicielem mordowanych braci. Dlatego też wróg bez litości zabijać kazał niewinne dzieci, i mięszał z błotem wszystko, co było dla serba najświętszego na ziemi: prawo, wiarę i honor...

Lecz nakoniec te krwawe igraszki, wszelką już przebrały miarę. Pod brzemieniem ciężkich krzywd i niewoli, ocknęli się serbowie i postanowili rzucić się z nadwątlonemi siłami do krwawej walki, aby ponieść śmierć, lub zrzucić krępujące ich więzy. Zjawił się wódz, który posiadł ufność narodu, i dzięki jemu, pękły żelazne łańcuchy niewoli.

Serbowie walczyli wśród niedostępnych skał i wąwozów, mszcząc się za pomordowanych braci, za ojczyznę i siebie.

I oto wojennemi krzyki zabrzmiały szczyty gór, głośniej zaszczebiotały ptaki, weselej zanucił pieśń swoją słowik, i nadzieja wstąpiła do serc uciśnionych mieszkańców.

Z posiadanych materjałów możemy dla przykładu następujące przyjąć zestawienie:

Osoba 20-letnia zabezpieczająca rodzinie swojej kapitał pośmiertny 1000 rs., obowiązana płacić do końca życia corocznie w towarzystwach:

1) W ojczystym banku ubezpieczeń w Wiedniu rs. 15 kop. 50.
2) Kotwica (Anker) rs. 18 kop. 50.
3) Gresham angielski rs. 19 kop. 80.
4) Haza rs. 17 kop. 40.
5) Assicuratrice Generali rs. 21.
6) Pierwsze węgierskie towarzystwo rs. 17 k. 40.

Porównanie wychodzi na korzyść towarzystwa „Vesta“ tembardziej, iż w towarzystwie tem, członkowie nie są obowiązani do płacenia składek przez całe życie, ale w miarę osiągniętych zysków, prędzej lub później z opłaty składek uwolnieni być mogą.

Nie idzie zatem, abyśmy towarzystwo „Vesta“ narzucać mieli Szanownym czytelnikom; każdy zwykł się kierować własnem przekonaniem i opinją, jakiej towarzystwo doznaje.

Tutaj mała składka pobierana przez bank poznański, nie rozstrzyga jeszcze naszego wyboru, ale gwarancje jakie towarzystwo posiada, i ta pewność, iż na wszelki wypadek losowy, *towarzystwo zobowiązań swych dotrzyma*, a *ubezpieczonych* na straty nie narazi.

Zobaczymy w następnym artykule, na jakich zasadach opiera się towarzystwo „Vesta“; jak na dziś, chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę czytających, iż w krajach w których istnieją towarzystwa ubezpieczeń na wzajemności oparte, i w których ogół korzysta z tych towarzystw, widzimy najpiękniejsze owoce.

System ubezpieczenia przyjęty najpierw w Anglji 1706 roku, rozkrzewił się teraz w całej pełni nietylko w środkowej Europie, ale całej Ameryce, same Niemcy którego najpóźniej przyjęły i to z niedowierzaniem, posiadają już teraz do 17 banków pierwszorzędnych ubezpieczeń na życie, z których najpoważniejszy w Gotha, istniejący od lat czterdziestu, rozporządza rezerwą przeszło 20 miljonów talarów wynoszącą.

Pomyślność tych banków od przeszło 50 lat, pobierających teraz przeszło 17 miljonów rocznych składek, jest zadziwiającą, i przekonywa nas o nadzwyczajnej ich sile żywotnej.

Z licznych broszur, traktujących o tym przedmiocie, szczególniej odznacza się przystępnością wykładu, praca pana D-ra J. Rejewskiego w Poznaniu, pod tytułem: *„Banki zabezpieczenia na życie, podstawą dobrobytu i organizacji finansowo-społecznej“*, którą to pracę radzibyśmy widzieć w ręku każdego dbałego o dobro kraju obywatela.

┼ Donoszą nam z Sieradza: w przyszłą sobotę, t. j. w dniu 27 b. m. danem będzie na cel dobroczynny w Sieradzu przez wieluńskich amatorów teatralne przedstawienie, po którem odbędzie się wieczór tańczący. W następną zaś niedzielę danem będzie tamże teatralne przedstawienie przez amatorów sieradzkich.

-Q- W ubiegły czwartek t. j. dnia 18 b. m. w obec JW. Wice-Gubernatora Rybnikowa, W-go Prezydenta Miasta, Przedpełskiego, W. Policmajstra Jakowlewa, członków Rady Opiekuńczej, członków komitetu budowy, pp. doktorów szpitala, sióstr miłosierdzia i wielu zgromadzonych osób, odbył się akt poświęcenia nowo-urządzonej kaplicy przy szpitalu miejscowym S-tej Trójcy.

Ceremonji poświęcenia dopełnił ksiądz Officjał Polner, w assystencji księży Reformatów, a następnie odprawioną została solenna summa, w czasie której, talenta wokalne tutejsze przyczyniły się do uświetnienia tej uroczystości, wykonaniem śpiewów religijnych, celniejszych kompozytorów.

Pani Boduszyńska wykonała trzy śpiewy solowe: „Modlitwę Aleksandra Stradelli“, „Cantique de Noel“ Adolfa Adama, i modlitwę z „Mojżesza“ Rossiniego; panna E. Drozdowska: „Zdrowaś Marja“ Kücken'a i „Modlitwę“ Guadagniniego; pan Stan. Zahorowski modlitwę „Z Ojcem Przedwiecznym“ Troszla i w końcu p. Drozdowska z p. Zahorowskim wykonali duet na sopran i tenor „O Salutaris“ Dulcken'a; do śpiewu akompanjował na prześlicznym orgue-melodikonie pan Drobniewski.

Po skończonej summie, ksiądz Kwiryn Służewski, reformat, wypowiedział stosownie do uroczystości mowę, w słowach pełnych serca i namaszczenia, dziękując zarazem wszystkim, którzy czemkolwiek i jakkolwiek przyczynili się do urządzenia tej kaplicy, i uświetnienia uroczystości. Mianowicie też rozrzewnił obecnych ustęp, kończący rzeczoną przemowę, a odnoszący się do pełnych poświęcenia zasług sióstr miłosierdzia.

Kaplica pod wezwaniem S-tej Trójcy, budowana wedle projektu i pod głównym nadzorem budowniczego — inżeniera p. Zdziennickiego, tak pod względem praktycznym jak i estetycznym, bardzo przyjemne robi wrażenie, a całość, dzięki staraniom sióstr miłosierdzia, które nie szczędziły kwiatóm na jej wewnętrzne przyozdobienie, w czasie tak ważnej ceremonji, przedstawiała się wdzięcznie zgromadzonej publiczności.

W ołtarzu znajduje się wizerunek Chrystusa wskrzeszającego Łazarza, w płaskorzeźbie, wykonanej na marmurze z Karrary, dłutem znakomitego naszego Teofila Lenartowicza; płaskorzeźbę tę, zasłania obraz olejny, ruchomy, dobrego pendzla, wyobrażający S-tą Trójcę.

┼ Prassa nasza prowincjonalna z nowym rokiem zyska dwóch nowych pijonierów. Jednym z nich będzie „Korespondent Płocki“ mający wychodzić dwa razy tygodniowo pod redakcją p. J. Dunkla, a drugim „Gazeta Lubelska“, mająca się ukazywać trzy razy na tydzień, pod redakcją Leona Zaleskiego.

Jak jednemu tak i drugiemu wydawnictwu przyklaskujemy z ochotą; miasto takie jak Płock, dawno już powinno się było zdobyć na swój organ; ukazanie się „Korespondenta“ uwolni jego mieszkańców od zarzutu apatji na sprawy krajowego piśmiennictwa, a jego powodzenie będzie miarą ich poziomu umysłowego i pracy ducha.

„Gazeta Lubelska“ staje jako współzawodniczka najstarszego z pism prowincjonalnych „Kurjera Lubelskiego“; kto zwycięży — przyszłość okaże, my zaś jesteśmy tego przekonania, że nawet w takiem mieście, jak Lublin, dwa miejscowe pisma mniej więcej o jednym programmie i kierunku, utrzymać się nie zdołają. Daj Boże, ażeby obawy nasze okazały się płonnemi!

W każdym razie obu nowym wydawnictwom zasyłamy szczere—Szczęść Boże.

┼ W ubiegły czwartek przedstawiano na naszej scenie „Żyda“ dramat E. Lubowskiego. Panna Czajkowska w roli Elki była bohaterką wieczoru. Wyborna, pełna zapału i uczucia gra tej artystki odtworzyła nam jedną z tych postaci, które od pierwszego słowa pociągają ku sobie i zyskują sympatję widza. Piękna, rozumna i szlachetna żydówka kocha całą potęgą młodego serca chrześcjanina, hrabiego Adama. Różnica wyznań jak nieubłagany fatalizm staje ich związkowi na przeszkodzie; Elka oburza się na słowa ojca proponującego z szyderstwem hrabiemu przejście na łono Izraela, sama nie może zmienić wiary swych przodków, więc woli zrobić z siebie ofiarę, woli raczej uciec z ojcowskiego domu, ściągnąć na swą głowę przekleństwo i hańbę, niż rzucić się w objęcia wstrętnego narzeczonego Feinera. W tych głównych fazach swej roli p. Czajkowska wykazała tyle uczucia połączonego z cichą rezygnacją i cierpieniem, w wewnętrznej walce pomiędzy obowiązkami córki i miłością kochającej dziewicy, tyle subtelnych odcieni i intuicji, że śmiało rolę Elki, zaznaczamy jako jedną z najlepszych ról tej artystki.

Pan Werner w roli Goldszteina ojca Elki w ostatnim zwłaszcza akcie w scenie przekleństwa silne zrobił wrażenie.

Pan Szeder w roli młodego giełdowicza i spekulanta Feinera, dla którego pieniądz bożyszczem, a małżeństwo interesem, z talentem odtworzył nam jednę z tych wstrętnych postaci, jakich tak wiele spotkać można wszędzie, gdzie nie praca i zasługa zdobywa pieniądz, lecz dobrze obmyślany *Geschäft*.

Wszyscy inni grający drugorzędne role wywiązali się z zadania dobrze, co wszystko razem sprawiło, że całość wyszła poprawnie i zadowoliła nielicznie zebranych widzów.

┼ W sobotę przy literalnie od wierzchu do dołu zapełnionym teatrze, odegrano komedję „Damy i Huzary“ nieśmiertelnego naszego Fredry i „Łobzowianie“ obrazek dramatyczny ze śpiewami Anczyca. Brak miejsca nie pozwala nam szczegółowo rozbierać gry artystów, powiemy więc tylko, że przedstawienie zakończone mazurem układu benefisanta p. Siedleckiego, żywym obrazem, pod względem artystycznym, zadowolić mogło i najwybredniejszą publiczność.

-8- Ilość wyprawnych skór zagranicznych sprowadzanych do Kalisza, dzięki rozwijającemu się garbarstwu w naszem mieście, zwłaszcza firmy Fuldego, zmniejsza się z każdym rokiem. Doskonalenie się tej gałęzi przemysłu zaszczyt przynosi naszemu miastu, i życzyćby należało, aby tutejsze pierwszorzędne zakłady garbarskie podawały do publicznej wiadomości, ceny i wyszcze-

---

Wśród lasów i przesmyków majaczyły cienie podobne do tych nocnych widziadeł, które człowiek widzi, lecz ułowić uchem ich szelestu nie może. Cienie te uzbrojone od stóp do głowy, to się zjawiały, to znowu znikały bez śladu.

Jedna myśl ożywiała wszystkich: posłuszny jej wzrok zwracał się na gniazdo wroga—Białogród.

Na widok tych cieni drżał nieprzyjaciel, a rozjaśniało się oblicze serba. Jak jedni tak drudzy wiedzieli dobrze, co znaczyły te cienie.

Z kolei, tureckie matki opłakiwały swych synów, ginących od mściwej dłoni walczących za wolność niewolników.

Jedno szczególniej imię spędzało sen z powiek wroga i napełniało go strachem; — było to imię harambaszy Iwona!...

Turcy usiłowali rozpędzić owe cienie, lecz nie oswojeni z przepaściami i przesmykami serbskich gór, zamiast dopiąć celu, znajdowali wśród nich śmierć lub niewolę.

Straszny gniew opanował wroga; ofiarą jego padały niewinne dzieci i starcy bezsilni.

Na szczycie jednej góry, wpośród olbrzymich granitowych głazów, siedział człowiek grubym płaszczem odziany, z pod którego wyglądała broń. Człowiek ten patrzał w dół na wijącą się pod jego stopami drogę; i na gruzy spalonej przez nieprzyjaciela wioski. Nagle wydał przeraźliwy świst, potem powtórzył go raz jeszcze, lecz nieotrzymując żadnej odpowiedzi, zerwał się z miejsca i szybkim krokiem poszedł przez las, to cinkając za ogromnemi dębami, to znów ukazując się między niemi. Zdawało się, że raz jeszcze gwizdnąć zamierza, lecz ujrzawszy siedzącego na kamieniu człowieka, podszedł ku niemu i stanął.

Siedzący nie zauważył go wcale; myśl jego zajęta była czem innem; spuszczone w ziemię oczy wyrażały zmartwienie i smutek. Ten, który się do niego zbliżył, nie chciał widocznie przerywać mu spokoju, lecz potrącony nagle nogą kamień, zlatując z hałasem po skale, zdradził jego obecność. Na ten odgłos siedzący człowiek schwycił za nóż, lecz poznawszy towarzysza, — rzekł tylko:

— Czy zaszło co nowego, Obradzie?

— Nic, harambaszo.

— Czy powrócił Jawo?

— Powrócił niedawno, lecz nic nie znalazł.

Iwo (gdyż to był on) milcząc wstał, a z pod odkrytego płaszcza błysnęła broń. Owinąwszy się nim silnie, poszedł naprzód, za nim postępował Obrad. Gdy stanęli u wejścia do pieczary, twarz Iwona bardziej jeszcze pochmurniała: jego miłość własna i duma cierpiały, że musiał się kryć przed wrogiem; milcząc wszedł w głąb.

W pośrodku pieczary gorzało ognisko, w około którego siedziało dwudziestu różnego wieku i różnej powierzchowności ludzi. Na widok Iwona wszyscy wstali, chcąc tym sposobem uczcić w nim dzielnego wodza.

— Jawon nie powrócił? — zapytał Iwo obecnych.

— Nie powrócił harambaszo,—odpowiedział jeden z nich.

Iwo zbliżył się do ogniska, rozłożył na ziemi swój płaszcz i położywszy się na nim, utkwił wzrok w płomieniu. Gasnące ognisko rzucało blask na leżącą w pobliżu wioskę, z której pozostały tylko zgliszcza i gruzy. Na ten bolesny widok, Iwo pomyślał o ojcu... o Lenie.

Przed towarzyszami nigdy nie wspomniał o swojej narzeczonej, a chociaż często twarz smutna i głos drżący, zdradzały ukrytą wewnątrz boleść, nikt jednak nie śmiał pytać się o jej przyczynę. Dosyć im było, że mieli do czynienia z człowiekiem, który złożył na ołtarzu ojczyzny swoje życie i szczęście.

Jeden tylko zaufany jego Janko wiedział przyczynę częstych wycieczek wodza, lecz milczał.

Cisza panowała w pieczarze, tylko od czasu do czasu, wiatr igrał z trzeszczącym płomieniem, gdy nagle u wejścia do jaskini zjawił się człowiek o ściągłej twarzy i niemiłem wejrzeniu. Przezedłszy koło ogniska siadł w kącie milcząc.

— Wielu ich jest? — zapytał wesoło jeden z siedzących nowoprzybyłego.

— Niewięcej nad dziesięciu — odpowiedział zapytany.— — trzeba spieszyć z pomocą.

Janko wstał, podszedł do Iwona i cichym głosem rzekł:

— Bracie Iwonie, dziesięciu kawasów udało się do poblizkiej wioski, trzeba im przeciąć drogę.

Iwo zerwał się z miejsca, na ustach osiadł mu gorzki uśmiech.

— Ty pozostań tutaj — rzekł zwracając się do Janki, — a ja pójdę na ich spotkanie.

(D. c. n.)

gólnienie swoich wyrobów, a to gwoli ożywienia handlu i wygody miast, mniej wypraważających skór niż m. Kalisz.

-8- Przy szossie tynieckiej znajduje się słup telegraficzny noszący cyfrę 402 VIII 69, który złamany przy swej osadzie, za lada wiatru powiewem runąć może, zrywając telegraficzną kommunikację i mogąc stać się przyczyną nieszczęścia, na co uwagę kogo należy zwracamy.

-8- Abraham Jankew właściciel domu przy ulicy Parkowej, przechodząc wieczorem dnia 18 b. m. około mostu zwanego repphanowskim po nad samym brzegiem rzeki, pośliznął się i wpadł do takowej, a uniesiony bystrym jej biegiem, utonął.

+ Dochodzą nas wieści, że Ministerjum Spraw Wewnętrznych rozważa projekt zmniejszenia etatów rządów gubernialnych. Decyzja w tym względzie ma wkrótce nastąpić.

+ Od p. Łuby, dyrektora obecnie goszczącego u nas towarzystwa dramatycznego odebraliśmy list, w którym tenże wyjaśnia powód nagłego swojego wyjazdu z Kalisza, a zarazem oświadcza, że prawa swoje odstąpił w zupełności jednemu z członków swego towarzystwa, p. Mikulskiemu. Znając nowego dyrektora, jako sumiennego, zdolnego i pracowitego artystę, sądzimy, że na zmianie tej publiczność tylko zyskać może.

m, W dniu wczorajszym, jako w uroczystość Św-ej Cecylji, patronki muzyki, w kościele OO. Franciszkanów podczas wotywy chór amatorów pod dyrekcją p. Karola Melcera wykonał mszę E minor Stanisława Moniuszki. Partję organową odegrał p. Drobniewski.

+ Na reparację bruków i kanału w Koninie przeznaczono 3116 rs. 81 kop. Roboty oddane będą przez licytację *in minus*.

*** Przypomną sobie może czytelnicy, iż w rachunku z przedstawienia danego przez towarzystwo p. Łuby na korzyść niezamożnych uczniów, złożonym przez W-go Dyrektora Gimnazjum Męzkiego w Kaliszu, (zob. № 87 „*Kaliszanina*") figuruje loża redaktorska z kwotą rs. 4 kop. 65. Loża ta sprzedaną była przez samego Redaktora, jako *sześcioosobowa*, tylko za rs. 4 kop. 15: nabywca wszakże, mając już bilety w kieszeni, oświadczył, iż nazajutrz należność odeśle, co rozumie się, najmniejszego nie wywołało sporu.

Że jednak przez nieporozumienie, lożę rzeczoną sprzedano w kassie teatralnej drugi raz komu innemu, bez właściwych biletów, przeto dla załagodzenia sprawy, wydano pierwszemu, legalnemu nabywcy loży, na jej miejsce, *sześć* biletów krzesłowych po cenie 77½ kop., a dopłatę wynikającej stąd różnicy *in plus*, w kwocie kop 50, tenże pan przyjął na siebie.

Gdy jednak, mimo przyrzeczenia, ani nazajutrz, ani podziś dzień, kwota ta przez owego pana uiszczoną nie została, przeto wzywa się Go niniejszem (albo Osoby, które może to interessować), aby w przeciągu dni *sześciu* „fundusz niezamożnych uczniów" od uszczerbku, co do powyższej kwoty, zasłonięty został, inaczej pan ów z imienia i z nazwiska wskazanym zostanie.

✝ W dniu 20 b. m. zmarł w naszem mieście Rudolf **Rojek**, Sędzia miejscowego Trybunału w 54 roku życia.

✝ W dniu 21 b. m. i r. zakończył życie Józef **Gwiaździński** w wieku lat 54.

Korespondencja Kaliszanina.

Łęczyca d. 15 listopada 1875 r.

Nie przestaliśmy jeszcze ubolewać nad stratą nieodżałowanego doktora Sztama, tego prawdziwego przyjaciela ludzkości; a oto znów podobało się Bogu okolicę naszą, dotknąć nowym i ciężkim smutkiem.

W dniu 11 b. m., w powrocie z Kalisza, zmarł w m. Turku, ś. p. Rudolf v. Stender, sztabs-kapitan gwardji artyllerji konnej, kommisarz do spraw włościańskich powiatu łęczyckiego, członek Rady Opiekuńczej, organizator i przewodnik tutejszej straży ogniowej.

Najpiękniejszy wiek, wyższe wykształcenie i stanowisko, przerwała jedna chwila, zaledwie parogodzinnem poprzedzona cierpieniem.

Otrzymawszy chlubne powołanie do instytucji, która ku uszczęśliwieniu mass, pozaprowadzała jedną z najdonioślejszych reform społecznych, Rudolf v. Stender objął ją w r. 1864 ważny urząd kommisarza, i na nim przebył aż do zgonu. Ten dziesiątek lat, to najwierniejsze odbicie wysokich jego zdolności i zacności charakteru.

W stosunkach urzędowania swego, spotykając się z ważnemi i z natury przedmiotu wypływającemi trudnościami, umiał je usuwać lub łagodzić, dochodząc do tego głęboką znajomością powołania swojego i szlachetną bezstronnością. Tak postępując z poczucia, a nie dla żadnej czczej sławy, i we wszystkich czynach kierując się sumiennością, dostąpił w dowód uznania najwyższych zaszczytów, które zdobiły pierś jego, a w ogólnem uznaniu znalazł nagrodę swych trudów i zacnych dążności.

Nie mniejsze również były zasługi jego na polu dobroczynności publicznej, której był najczynniejszym orędownikiem. Nietylko pracą i radą gorliwie pomagał instytucji, nietylko żywy brał udział we wszystkiem, co się dla celów dobroczynnych przedsiębrało, i własny składał grosz wdowi, lecz w zetknięciu ze wszystkiemi warstwami, używał swych rozległych wpływów na pomnożenie środków, ku ulżeniu ludzkiej niedoli.

Człowiek takiego serca mógłże być innym w towarzyskiem życiu? I tu ujmującą uprzejmością pociągał ku sobie wszystkich, bez różnicy stanu i wyznania, stając się obrońcą i podporą. Pamięć o tem i wdzięczność, długo żyć będą w sercach tych, którzy pomocy tej doświadczyli, którzy byt swój cnocie jego zawdzięczają.

Takiemi czynami ś. p. Rudolf v. Stender musiał zaskarbić sobie powszechne uwielbienie i wdzięczność, a że zaskarbił, najwymowniejszym tego dowodem był obrzęd pogrzebowy.

W dniu 13-ym wieczorem pod główną opieką straży ogniowej, tej młodej instytucji, którą niedawno powołał do życia, zwłoki ś. p. Rudolfa przeprowadzone zostały z m. Turku, gdzie niezbadane wyroki Boskie położyły kres jego życiu, do Łęczycy i wniesione do kościoła ewangielickiego. Ceremonji tej dopełnił i mową zakończył w tym dniu W. X. Sztyller, pastor miejscowej parafji.

Nazajutrz po odbytem nabożeństwie i po powtórnem przemówieniu przez tegoż, W. Jks. Mikulski proboszcz parafji Góra Ś-ej Małgorzaty, w wyrazach wzniosłych i rzewnych, oddał cześć zasługom osobistego przyjęcia. Nad grobem miał mowę w języku polskim W. ks. Manitius (syn) pastor z Warszawy, a dymissjonowany pułkownik W-ny Afanasiew w imieniu towarzyszów broni, głosem drżącym od serdecznego żalu i wzruszenia, wyraził ostatnie pożegnanie.

W smutnym tym obrzędzie, prócz rodziny, brało udział liczne grono przyjaciół z dalszych stron przybyłych, tudzież deputacje straży ogniowych z Turku i Konina.

W pochodzie do Łęczycy i stąd na miejsce wiecznego spoczynku, otaczały trumnę z wyrazem szczerej boleści, prócz władz i oddziału wojskowego z muzyką pułkową, niezliczone tłumy włościan i obywateli ziemskich, oraz cała ludność miasta wszelkich wyznań. Odgłos dzwonów wszystkich świątyń, i wielkie mnóstwo światła, dopełniły okazałości należnej prawdziwej cnocie.

I my składamy gałązkę cyprysu na jego grobowcu, dając ten krótki rys pożytecznego życia Rudolfa v. Stendera, jako przykład i zarazem osłodę żalu po stracie ze wszech miar godnego człowieka, dla pozostałej wdowy i rodziny, przyjaciół i znajomych. *T.*

KTO JEST GOSPODARZEM
W SZKOLE ELEMENTARNEJ?

Śmieszne położyłem zadanie do rozwiązania, nieprawdaż? Ale że jest trudne i zawiłe, to okaże się z mego dowodzenia.

Według Ukazu Najwyższego z r. 1864, w miastach burmistrze, a w posadach i wsiach wójci są opiekunami szkółek — ale gdzież ta opieka, gdzież to gospodarstwo?! Jest tylko firma — ale i to bezczynna, jest tylko brzmienie na papierze, ale do czynu, do zamienienia myśli w rzeczywistość, jeszcze bardzo daleko, a może.... i nigdy, dopóki ta posada, ten urząd nie będzie płatnym, bo któż teraz co robi dla honoru, dla tytułu? A może nauczyciel jest gospodarzem, powie niejeden, jemu byłoby najwłaściwiej... ale gdzież tam! na to znów nie pozwoli pan burmistrz lub prześwietny wójt... to ubliżenie ich godności! Rzeczywiście, biorąc rzeczy poważnie, gospodarzem jest burmistrz lub wójt, alež jak oni gospodarują? (Wyjątki opuszczam, mówię tylko o tych, którzy źle, albo wcale nie gospodarują). Szkoła potrzebuje np. ławek, tablic lub t. p. utensyljów. Nauczyciel odnosi się do Dyrekcji Naukowej, ta pisze do p. burmistrza lub wójta: ale ci obojętnie i leniwie spełniają te rozporządzenia; zwykle tłumacząc się brakiem funduszów, nie chcą narażać się stowarzyszonym i na tem się kończy. Nauczyciel, a raczej uczniowie, obywać się muszą bez ławek lub tablic; a ileż-to mamy miejscowości, że ławki są stare jak świat, a przecież istnieją, bo tak się podoba panom gospodarzom; potrzeba np. wybielenia w szkole i w mieszkaniu nauczyciela, boć i ten przecie nie ma obowiązku bielenia swym kosztem swej kwatery, bo on tylko jest *lokatorem*, a miasto, osada lub wieś, *właścicielem*. Nauczyciel pisze do opiekuna, ten na wsi lub w osadzie przedstawia to zgromadzeniu gminnemu, takowe z insynuacji prezydującego uchwala np. tylko wybielenie szkoły, a nauczyciel niech mieszka gorzej ubogiego żyda, on nie potrzebuje mieszkać czysto. To jest istota nieszczęśliwa, wyjątkowa, dla której niepotrzeba reform, postępu; niech żyje po dawnemu t. j. w dawnych brudach. Potrzebną jest w szkole lub mieszkaniu nauczyciela jaka reparacja, przypuśćmy: szyba się stłukła, zawiasa się oderwała, u drzwi zamek się popsuł, wartości 15 kop... Na to trzeba mieć upoważnienie, dyspozycję władzy, a to znów idzie na ręce opiekuna— gdy tymczasem być powinien żelazny fundusz na podrzędne reparacje i ten już mieć *może* nauczyciel, aby za lada bagatelą nie mazać papieru i nie utrudniać władzy korrespondencjami; a jeżeli trzeba większej poprawy, to trzeba rozłożyć cierpliwość na lata i na humor i na łaskę pana opiekuna. Są miejscowości, że nauczyciel używszy swego wpływu zrobił to, że opiekunem jest wybrany jeden z obywateli, ale i to na nic się nie zdało, bo koło osi władzy policyjnej wszystko się toczy. Ci opiekuni wybrani, zawsze muszą prosić o pomoc burmistrza lub wójta — znowu nowe kłopoty, galimatjas: nauczyciel musi wszystkich się prosić, wszystkim się kłaniać, dla wszystkich być pokornego serca. I jeszcze pół biedy, jeżeli nauczyciel folguje wójtowi wybranemu z gminu; to sobie myśli: „cóż żądać od takiego, co nie rozumie stosunków społecznych?"—ale jeżeli nieprzyjacielem szkoły i nauczyciela, jest ktoś z inteligentniejszych lub z surdutowych, to okropne, to bolesne, to aż groza, to zbrodnia, na to niema wyrazu, niema określenia. O takim człowieku, nie mówiąc już o rozumie, ale o sercu, można orzec, że nie ma serca: on jest wyzięblony z wszelkich uczuć szlachetnych; — bo kiedy za granicą w szkole jest wszystko, czego do nauki, wygody, i upiększenia potrzeba, u nas tylko przebojem, podstępem lub sztuką wyżebrywać przychodzi.

Nauczyciel w szkole być winien gospodarzem. On powinien mieć jaki fundusik na małe podrzędne potrzeby, aby co brakuje, było zaraz zrobionem, nieczekając, aż ta rzecz przedstawiona do władzy większemu ulegnie zepsuciu; wójt tylko lub burmistrz, winien przejrzyć, czy rzeczywiście to, co jest na papierze, jest w czynie i t. p. Jeżeli gdzie, to w szkole powinno być wszystko, szkoła być powinna jak pieścidełko. Tu dzieci powinny nabierać gustu i wzoru — ale czyż u nas tak być może, kiedy o wszystko prosić, a nawet, że się tak wyrażę, *żebrać* przychodzi; a nieraz niechcąc się narazić sz. opiekunowi, nauczyciel woli nie pójść, aby tylko nie widzieć się z swym nieprzyjacielem. Nawet pensję, to ci panowie wypłacają, jakoby z łaski! śliczna mi łaska, na którą potem i kosztem zdrowia czekać. W tem m. Dąbiu jest kassjerem p. T.; ten składkę szkolną ma zebraną w pierwszym kwartale i zawsze regularnie wypłaca pensję nauczycielom i wszelkie dodatki, a jak widzi prawdziwą potrzebę, da pieniędzy i naprzód; nawet biorąc rzeczy praktycznie, wypłata np. na drzewo, powinna być uiszczana *z góry* — bo pytam się, za cóż kupić, jeżeli niema funduszu w ręku, a u nauczyciela zapasów niema?... ale trudno sprzeciwić się przepisom kassowym, niech już będzie i *z dołu*, byle tylko w swoim czasie. Dzięki ci więc sz. p. Tr. że wchodzisz w położenie nauczycieli, dlategoż ich serca zawsze dla Ciebie otwarte i biją życzliwie, a gdyby było w mej możności, ozdobiłbym cię wieńcem laurowym od wszystkich elementarnych pedagogów. Ależ sądzę, że takich panów T. znalazłoby się i więcej. W Stawiszynie np. nauczyciele pobierają regularnie co miesiąc *pensję*, bez względu czy składka „szkolna" zebrana lub nie. *(D. n.)*

Sprawozdanie targowe.

Warszawa 18 listopada 1875 r.

Dowóz zboża na targ dzisiejszy mierny.—Pszenicę bardzo poszukiwano po niezmienionej cenie. Na żyto słabsza chęć do kupna i ceny niższe.—Grochu nie dowieziono. — Jęczmień po ostatnio notowanych cenach. —Owies tańszy. Rzepak bardzo poszukiwany i drożej płacony.

Dzisiejsze ceny produktów franco skład kupującego: *pszenica* pstra 5.70—6.40, jasno-pstra 6.50—6.75, biała 7.00—7.35; *żyto* polskie 4.55—5.00, ruskie 4.50—4.80; *jęczmień* 4.20 — 450; *owies* 2.77½—3.20; *rzepak* 9.50—10.00; *koniczyna* czerwona 24.00—30.00.

Dom Handlowy S. Ostrowski & Comp.

Przegląd polityczny.

Goniec Urzędowy pisze: „Ukazujące się w pewnej części prasy europejskiej obawy z powodu obecnych zawichrzeń w Hercegowinie, nie są usprawiedliwione, ani przez ogólne położenie polityczne Europy, ani przez wyjątkowy stan rzeczy na półwyspie Bałkańskim."

Nigdy jeszcze Europa nie znajdowała się w położeniu bardziej sprzyjającem, niż teraz, skutecznemu i pokojowemu usunięciu wszelkich trudności, mogących wpłynąć na jej spokojność.

Trzy potężne mocarstwa północy dążą połączonemi usiłowaniami, przy współdziałaniu innych rządów europejskich, do wyszukania załatwienia pokojowego trudności powstałych w Hercegowinie, i nikt nie może myśleć o tem, aby zakłócić pokój i wystąpić na przekor ogólnym dążeniom pokojowym.

W taki sposób można stanowczo powiedzieć znowu, że jakkolwiek smutne byłyby zawichrzenia, które obecnie powstały na półwyspie Bałkańskim i zakłóciły spokojność Europy—połączone usiłowania trzech mocarstw, przy współdziałaniu innych gabinetów europejskich, nadadzą tym zaburzeniom wynik, odpowiedni obecnemu usposobieniu pokojowemu, i że w każdym razie pokój Europy tak stanowczo opiera się na wzajemnej ufności i zgodzie wielkich mocarstw, iż nie przewiduje się żadnego niebezpieczeństwa jego zakłócenia.

Prawie niewątpliwą już jest rzeczą, że hr. Alfred Potocki zostanie mianowany namiestnikiem Galicji po ś. p. Gołuchowskim, a po nim marszałkostwo sejmu obejmie hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Wiceprezydentem namiestnictwa będzie Filip Zaleski, syn Wacława z Oleska, znanego zbieracza pieśni gminnych i w roku 1848 gubernatora Galicji. Czerkawskiemu miasto Lwów po powrocie z Wiednia wyprawiło pochód z pochodniami, a Tarnopol, zkąd był deputowanym w radzie państwa, przygotowuje dlań adres zaufania.

Najświeższe gazety indyjskie zajmują się głównie podróżą księcia Walji i przygotowaniami, jakie czynione są na jego przyjęcie w stolicach lennych władców korony angielskiej.

W obozie w Delhi skoncentrowane będą: dywizja jazdy z czterema brygadami, pod rozkazami pułkownika Watson, dywizja artylerji, pułk inżynierji i cztery dywizje piechoty. Eskadra ruchoma złożona z 6 okrętów, która w październiku opuściła Anglją, przybyła do Bombay i ma eskortować księcia w jego wycieczkach.

T. Esse. K. Witkowski.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23 Grudnia (4 Stycznia) 1875/6 r. o godzinie 11 z rana w biurze Magistratu odbywać się będzie licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na oddanie w entrepryzę robót około urządzenia skweru na placu S-go Józefa około pomnika, poczynając od summy rs. 954 kop. 83.

Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć vadium w summie rs. 190. Plan, anszlag i warunki licytacyjne mogą być przejrzane w kancellarji Magistratu codziennie w godzinach biurowych. (653-3-2)

Prezydent *Przedpełski.* Radny *Pławski.*

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16/28 Grudnia r. b. o godzinie 11 z rana odbywać się będzie w biurze Magistratu licytacja in minus, przez opieczętowane deklaracje, na oddanie w entrepryzę robót około budowy mostu dla pieszych na nowym kanale rzeki Prosny, w parku, poczynając od summy rs. 418 kop. 93.

Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć vadium w summie rs. 82.

Plan, anszlag i warunki licytacyjne mogą być przejrzane w kancellarji Magistratu codziennie w godzinach biurowych. (654-3-2)

Prezydent *Przedpełski.*—Radny *Pławski.*

Kantor Drukarni
K. W. Hindemith

w Kaliszu, przy ulicy Marjańskiej Nr. 71 sprzedaje

KALENDARZE NA ROK 1876

różnych wydawców, a mianowicie: J. Ungra. Rodzinny. Warszawianin. Premjowy. J. Noskowskiego. Popularno-Ziemiański i Domowy, Glücksberga. Noworocznik kaliski z fotografją i bez takowej. Domowo-Gospodarski. Sielski (w języku ruskim). Miniaturowy. Astronomiczno-Ziemiański, kalendarz domowy, kaliszer Hauskalender (w języku niemieckim) nakładem Cotty'ego. (666-6-2)

OSOBNY SKŁAD HERBATY

L. Mikulskiego

zaopatrzony został w świeże transporta herbaty z domów renomowanych jako te:

Braci K. i S. Popow,
B. Klimuszyna,
Piotra Orłowa,
W. M. Istomina,
L. Krupeckiego,
D. Maliniaka,

z którą szanownej publiczności poleca się. (667-3-2)

Niniejszem podaję do wiadomości Szanownym Rodzicom i Opiekunom wyznania Mojżeszowego, że od dnia 1-go stycznia 1876 roku, przyjmuję na stół i mieszkanie panienki chcące uczęszczać do Gimnazjum w Kaliszu. Zapewniam im obok opieki rodzicielskiej, pomoc w naukach szkolnych; konwersacją w językach: ruskim, polskim, niemieckim, francuzkim i muzyce. Bliższą wiadomość powziąć można w Redakcji Kaliszanina. (663-3-2)

SZTUCZNE ZĘBY.

Podług najnowszego ulepszonego systemu, angielskich i amerykańskich fabryk, oprawione w najlepszy kauczuk w nowo założonej fabryce p. Turpin w Paryżu, wprawia dobrze i tanio
Dentysta **LAUFER**
(662-3-2) w hotelu p. Oleszkiewicza № 13.

Jest do sprzedania wielka **SZAFA spiżarniana** za rs. 4. Bliższa wiadomość w Expedycji Kaliszanina. (668-3-2)

Franciszek Ksawery Służewski

Kandydat nauk fizyko-matematycznych Warszawskiego Uniwersytetu, Nauczyciel miejscowej Szkoły Realnej; udziela lekcje **matematyki** w godzinach popołudniowych. Mieszka w gmachu tejże szkoły, dom W. Terechowa. (661-2-2)

SPRZEDAŻ BARANÓW

w owczarni zarodowej
w Słupi pod Kempnem w W. Ks. Pozn.,
rozpoczęła się dnia 1 Listopada. Ceny umiarkowane. (644-16-5)

W folwarku Rypinek pod Kaliszem jest do sprzedania

200 korcy Marchwi pastewnej,

za nader przystępną cenę. Bliższa wiadomość w miejscu. (658-3-3)

Mocą aktu dnia 19 (31) marca 1875 r. przed Zygmuntem Smolińskim rejentem w Kaliszu sporządzonego, upoważniony zostałem przez Michała Michalskiego, do administrowania i zarządu nieruchomością pod Nr. 416 w Kaliszu sytuowaną. Ponieważ osobiste moje interesa nie dozwalają mi nadal zajmować się tąż administracją, przeto zawiadamiam osoby interessowane, iż obowiązków przyjętych przezemnie powołanym aktem od dnia dzisiejszego sprawować nie będę, o czem Michalskiego prawnie zawiadomiłem. Interessowani więc ze swemi żądaniami zechcą się odnosić wprost do tegoż Michała Michalskiego. **B. Nadel.**
(673)

Dr. Krotowski

przeniósł mieszkanie swoje do domu po doktorze Redlichu w Rynku. (677)


W dominjum Kopojno p. Zagórów, powiat Słupecki jest do sprzedania


pięć stadników holenderskich

półtorarocznych, zdatnych do rozpłodu. (674-6-1)

Ktoby miał do sprzedania

200 skopów

zdatnych do chowu, raczy adres swój przesłać do Skolimowskiego w domu Ruszkowskiego w Kaliszu przy ulicy Browarnej. (676)

W sobotę dnia 20 b. m. idąc z kościoła Ś-go Mikołaja **zgubioną została książka do nabożeństwa**  w zielony safjan oprawna. Łaskawy znalazca raczy takową oddać w kollegjacie u ks. Wojciechowskiego za wynagrodzeniem, jeśli takowego żądać będzie. (675)

Jest do wynajęcia od
Nowego Roku

Possessja na szynk

po ś. p. Sztolerze, na **Tyńcu** pod Nr. **100.** Bliższa wiadomość u Augusta **Zipser,** Dobrzec Mały Nr. 36.

W dniu 17 b. m. zgubiłem

złoty Brelok

z christale de roche pomiędzy hotelem Berlińskim, Dyrekcją Tow. Kred. i hotelem p. Eitnera; łaskawy znalazca raczy oddać W-nemu Peszke.
(671)

Sprzedaż tania!

W dobrach Włyń pod Wartą otwarta sprzedaż cząstkowa sążni pieńkowo-olszowych, w ilości sążni 600 miary reńskiej po 10 zł., miary mniejszej po 9 złotych za sążeń. Zgłaszać się do zarządu dóbr Włyń na miejscu. (643-4 4)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
23	listopada	Wtorek	7	34 r.	3	59 w.	8	25	8	13	2	28 r.	
24	„	Środa	7	35 „	3	58 „	8	23	8	15	3	43 „	we dnie
25	„	Czwartek	7	37 „	3	57 „	8	20	8	18	5	58 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej